

Pomyślność Polski, wszystkich jej obywateli tworzymy wspólną, rzetelną pracę

Plenarna sesja OK FJN

Wystąpienie Henryka Jabłońskiego

(P) „Pomyślność Polski, wszystkich jej obywateli tworzymy wspólną, rzetelną pracę” — pod takim hasłem odbyła się 31 marca w Warszawie plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Stała się ona płaszczyzną do określania — na tle ubiegłorocznego, wszechstronnego dorobku ogniw frontu — kierunków i form udziału społeczeństwa w realizacji tegorocznych zadań związanych z dalszym społeczno-gospodarczym rozwojem kraju.

Obrady otworzył członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący OK FJN — Henryk Jabłoński.

W sesji uczestniczyli: członkowie Biura Politycznego i sekretariatu KC PZPR: Edward Babiuch, Jan Szydłak, Józef Tejchma, Zdzisław Kurowski.

Obecni byli członkowie kierownictwa NK ZSL z przewodniczącym NK — Zdzisławem Tomalem i CK SD z przewodniczącym CK Tadeuszem W. Młynczakiem.

Zebrań chwilę ciszy uczulił pamięć zmarłych w ostatnim okresie członków plenum OK FJN, zasłużonych działaczy społecznych: Jana Domańskiego, Józefa Maciechowickiego, J. J. Mielkowskiego, Stanisława Morkowskiego, Mieczysława Pawlikowskiego, Bolesława Pasieckiego i Zbigniewa Załuskiego.

Referat „O zadaniach komitetów FJN i samorządu mies-

kańców w roku 1979” wygłosił Henryk Jabłoński.

Skrót przemówienia przewodniczącego Rady Państwa

Wielostronna była działalność komitetów Frontu Jedności Narodu w ubiegłym roku. Uczestniczyły one w ważnych kampaniach politycznych o zasięgu ogólnokrajowym: przyczyniały się poprzez rozwój form pracy samorządów do pogłębiania demokracji socjalistycznej; współdziałały z organami władzy i administracji państwowej oraz organizacjami społecznymi w rozwiązywaniu problemów lokalnych i w pracy polityczno-wychowawczej; organizowały różnego rodzaju czynności społeczne itd.

Niektóre rezultaty tej działalności mają charakter wymierny, inne nie dadzą się o-

kreślić w postaci konkretnych faktów czy liczb. Wszystkie one jednak służyły umacnianiu jedności Polaków, jednoci w umiarkowaniu tego, co nam wszystkim powinno być najdroższe — ojczyzny, jednoci w rozumieniu naszych wobec niej obowiązków, w działaniu dla wspólnego dobra.

W tym świetle materialne osiągnięcia poszczególnych środowisk, dokonane czynem zbiorowym, pod kierownictwem komitetów FJN w 1978 r., nabierają znaczenia poważnie przekraczającego ich bezpośrednią wymierną wartość. Wystarzy garść wybranych przykładów, by tezę tę zilustrować.

11 milionów zasadzonych drzew i 18 milionów krzewów — to cenne uzupełnienie naszego zielonego majątku. Czyli społeczne wartości 13,5 miliona złotych — to istotny wkład w rozwiązywanie bardzo ważnych problemów lokalnych. Oznacza to bowiem ponad 100

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Depesze Piotra Jaroszewicza do premierów Rumunii i Afganistanu

(P) Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wysłował depesze z serdecznymi gratulacjami do Ilie Verdet — w związku z powołaniem go na stanowisko premiera rządu Socjalistycznej Republiki Rumunii.

(P) Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wysłował depesze gratulacyjną do premiera rządu Demokratycznej Republiki Afganistanu Hafizullahi Amina w związku z powołaniem go na to stanowisko. (PAP)

Zakończenie wizyty rumuńskiego ministra spraw zagranicznych

(P) I bm. zakończyła się oficjalna, przyjacielska wizyta. Jaka złożył w Polsce minister spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii Stefan Andrei.

Przyjęty komunikat omawia przebieg wizyty i charakterystykę treści rozmów przeprowadzonych przez ministrów spraw zagranicznych PRL i SRR — Emila Wojtaszka i Stefana Andrei. (PAP)

(Omówienie wspólnego komunikatu — str. 2)

Powódź w dorzeczu Bugu i Narwi

Groźna sytuacja w rejonie Łomży i Ostrołęki

Ponad 200 tys. ha ziemi pod wodą

Informacja własna

(P) Nadal trudna sytuacja powodziowa utrzymuje się w dorzeczu Bugu i Narwi. W obu rzekach przekroczone są znaczne stany alarmowe, przy czym w Narwi wody ciągle przybysza. Do tej pory najbardziej uciążliwą woj. ostrołęcką, gdzie w płaskie ogłoszono stan klęski żywiołowej dla miast i gmin położonych wzdłuż Bugu.

W sumie w Ostrołęckim pod wodą znalazło się 100 tys. ha użytków rolnych. Jest to trzecie województwo (obok kieleckiego i łomżyńskiego), gdzie wezbrania rzeki zalały tak ogromny obszar. Ponadto zatopionych zostało tam blisko 80 wsi. Ewakuowano 732 gospodarstwa, a jeszcze 395 oczekuje takiej pomocy. W akcji ratunkowej bierze udział 4,5 tys. ludzi. Konieczność prowadzenia walki z powodzią na dwóch frontach (Bug i Narwa) sprawia jednak że coraz bardziej dąży się odczuć brak sprzętu, zwłaszcza ciężkiego. W tych warunkach ambicje i porządki gasienicowe sprawozda się z sąsiednich województw.

Krytyczna sytuacja powodziowa panuje w samej Ostrołęce. Co prawda kulminacji fali powodziowej się tam dopiero za 2-3 dni, ale i tak podtopiona została dzielnica Ostrołęka-Ołok. Cała niedziela mieszkańcy i wojsko zabezpieczali drogi i ulice w mieście na długości ponad 3 km wzdłuż brzegu Narwi. Zagrożona przez wodę jest elektrociepłownia.

Równie ciężko jest w woj. łomżyńskim, gdzie Narew zalała 800 gospodarstw oraz 105 tys. ha użytków rolnych. Uszkodzonych zostało 7 linii energetycznych, a 125 km dróg jest nieprzejezdnych. W Gietrzynie i Kleczkach woda zalała dwie stacje pomp. W niebezpieczeństwie jest również pompownia w Sulinie, gdzie Narwa brakuje tylko 30 cm do przelania się przez koronę wału. Dodatkowo pogłębia trudności padający przez całą dobę deszcz. W tych warunkach na wszelki wypadek ewakuowano 40 rodzin z doliny Play i Narwi.

W woj. białostockim sytuacja powodziowa przestała się pogarszać, ale i nie uległa poprawie.

Pod wodą znajduje się 50 tys. ha ziemi oraz 50 wsi. W nocy z soboty na niedzielę wezbrana rzeka Supraśl przepełniła drogę E-12 w miejscowości Wasilków. Przez cały dzień umocniano workami z piaskiem wyrwy we wale. Co prawda droga udało się utrzymać, ale w Białymstoku zalanych zostało 5 pomp z 20 mieszkańcami. W tych warunkach zmniejszono ilość wody pitnej dostarczanej dla miasta.

Na terenie woj. chełmowskiego, w dolnym odcinku Narwi, przerwaną został wał ochronny na długości 30 m. w okolicy wsi Grabowiec. Woda zalała użytki rolne, a także pomownie w Borsukach, Gąsiorze.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Na potrzeby energetyki

Rozmowa z mgr. Henrykiem Miskiewiczem dyrektorem naczelnym Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Urządzeń Energetycznych „MEGAT”

— Jaki był cel powołania Zjednoczenia „MEGAT”, jakie zadania przed wami postawiono?

— W skład powstałego w 1976 roku Zjednoczenia „MEGAT” weszły zakłady produkujące urządzenia do wytwarzania, rozdzielania i przesyłania energii elektrycznej. Celem powstania Zjednoczenia „MEGAT” było stworzenie warunków technicznych i organizacyjnych dla właściwego rozwoju produkcji maszyn i urządzeń energetycznych, koordynacji planów poszczególnych przedsiębiorstw, czyli lepszego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego i lepszego zapotrzebowania gospodarki w urzędach energetyczne. W br. wartość produkcji wyniesie ponad 23 mld złotych, zatrudnimy ponad 40 tys. pracowników.

W zakładach zrzeszonych w Zjednoczeniu produkuje się ko-

Po referendum w Iranie

Proklamowanie Republiki Islamskiej

TEHERAN (PAP). Przywódca szarytów irańskich, ajatollah Chomeini proklamował w niedzielę utworzenie irańskiej Republiki Islamskiej. Decyzja ta ogłoszona została w oświadczeniu Chomeiniego nadanym przez radiostację „Głos Rewolucji”.

Muzułmański przywódca stwierdził, że społeczeństwo Iranu jednomyślnie poparło w referendum idee utworzenia republiki islamskiej oraz zapowiedział, że dzień 1 kwietnia będzie odąd nazwany jej imieniem.

TEHERAN (PAP). Specjalny wysłannik PAP Ryszard Kapuściński pisze: W sobotę wieczorem zakończyło się na terenie całego Iranu głosowanie w dwudniowym referendum w sprawie utworzenia republiki islamskiej. Według wstępnych danych, jakie podała w niedzielę teherańska rozgłośnia radia „Głos Rewolucji” w głosowaniu wzięło udział około 18 milionów ludzi, tj. 95 proc. uprawnionych. Na podstawie częściowych danych szacuje się, że około 99 procent głosujących opowiedziało się za republiką islamską.

Opisane danych oficjalnych na nastąpić w najbliższym czasie, jednakże nie oczekuje się, aby przytoczone wyżej liczby uległy większym zmianom. Zgodnie z oczekiwaniami, społeczeństwo irańskie wyraziło swoje poparcie dla republiki islamskiej, której projekt konstytucji ma być ogłoszony w najbliższym czasie.

Głosowanie odbywało się w większości wypadków w atmosferze spokoju i powagi, w niektórych jednak miejscowościach

zbrojne grupy agentów byłyby prawa akceptację zasadniczej zmiany ustrojowej, jaka dokonała się na początku tego roku w Iranie, w którym po dwóch i pół tysiącach lat rządów monarchicznych, doszło — w wyniku rewolucji — do obalenia monarchii i do utworzenia republiki islamskiej. Republika ta, jak deklarowały to już wielokrotnie władze rewolucyjne, będzie prowadziła politykę neutralizmu, uczestniczyć w ruchu państw niezangażowanych i współpracować z . wszystkimi krajami na zasadach równości.

Uważa się tu, że tak korzystne wyniki referendum wpłyną na dalszą stopniową stabilizację Iranu i umocnią jedność tego kraju, który przeżywa okres niepokoju i konfliktów wewnętrznych, spowodowanych ostatecznie zbrojnymi wystąpieniami mniejszości narodowych, domagających się większych praw do samostanowienia i własnej kultury, których odzwierciedlał im był monarchizm.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Po awarii w Harrisburgu

Komisja Atomowa wyłączyła 5 elektrowni

Od stołego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 30 marca

(P) Wokół awarii elektrowni atomowej w Three Mile Island w Pensylwanii panuje duże zamieszanie, krążąca się sordyczne informacje. Nie wiadomo wciąż, co było przyczyną katastrofy, czy w porę podniesiono alarm, jak wielkie było skażenie, czy występuje ono nadal, jakie jest rzeczywiste niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego.

Ekspert, przedstawiciel władz stanowych, federalnych przybył na miejsce wypadku, uspokajała opinię publiczną, ale mówi się, że reaktor ostygnie całkowicie, czyli przestanie być ośrodkiem zagrożenia, być może po tygodniu. Wówczas dopiero będzie można przeprowadzić dokładną analizę wypadków i w pierwszym rzędzie zająć się usunięciem dużej ilości radioaktywnej wody, użytej na chłodzenie przebiegającego reaktora. Usunięcie tej wody nastąpi w kilka dni.

Mówi się, że awaria nie nastąpiła w samym reaktorze, lecz w jego systemie chłodzącym. Jedną z pomp uległa przypuszczalnie defektowi, a

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Piotr Jaroszewicz powrócił z Kuby do kraju

(P) Po zakończeniu oficjalnej wizyty przyjaźni w Republice Kuby, 31 marca br. powrócił do kraju członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

Na warszawskim lotnisku Okęcie, premiera witali członkowie najwyższych władz państwowych i państwowych: Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kowalczyk, Tadeusz Wrzasczyk, Longin Cegiełski, Kazimierz Secoński, minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek.

Obecny był charge d'affaires a. i. Republiki Kuby w Polsce Pedro Hernandez Parente. Wraz z prezesem Rady Ministrów powrócił do kraju osobny towarzyszący mu podczas wizyty na Kubie.

Opuszczając Republikę Kuby, P. Jaroszewicz przesłał z pokładu samolotu depesze do F. Castro, w której złożył serdeczne podziękowania za szczególną gościnność i dowody przyjaźni, z jakimi spotkał się na Kubie. Wizyta — czytamy w depeszy — przyczyniła się do jeszcze mocniejszego zacieśnienia przyjaźni, braterstwa i współpracy pomiędzy ludami Polski i Kuby. (PAP)

(Wspólny komunikat polsko-kubański na str. 6)



(P) Piłkarze warszawskiej Legii wygrali z bytomską Polonią 3:0 i awansowali na 11 miejsce w tabeli ekstraklasy. Fot. CAF

Piłkarze Ruchu gromią ŁKS 6:0

Fibak pokonał Vilasa

(P) Piłkarze naszej ekstraklasy, aby nie być posądzonymi o sprawienie „niedzieli cudów” primaaprilisową kolejkę mistrzowskich spotkań rozegrali w ostatnim dniu marca. Re-

sultaty tak czy inaczej są zaskakujące, a największą niespodzianką jest wysokie zwycięstwo Ruchu nad ŁKS. Łódzianie stracili w Chorzowie 6 bramek, nie zdobywając nawet jednej. Ruch uciął się na pozycji lidera tabeli.

Warszawsko-bytomski pojedynek zakończył się remisem: Legia pokonała w stołecznej Polonię 3:0, w Bytomiu zespół Szombierki wygrał z Gwardią 1:0. Legia awansowała na drugie miejsce w tabeli, Gwardia wyprzedza Polonię, mając tyle samo punktów, co szwedzka Pogoń po remisie w Poznaniu z Lechem 0:0.

Widzew wygrał 3:0 z GKS Katowice, Stal pokonała Wisłę 2:1, w gdyńskim meczu Arki z Zagłębiem nie było bramek, a rewalacyjna jesień Odra w piątym już meczu wiosennym nie zdobyła bramki, przegrywając 0:1 na swym boisku ze Śląskiem.

Sensacyjnie zakończył się spotkanie o cykl rozgrywek o mistrzostwo Europy: Turcja — RFN. W Izmirze nie było bramek. Jest to już drugi (po rozgrywkach z Malcią) bezbramkowy remis drużyny RFN.

Wojciech Fibak, wygrywając w Stuttgarcie turniej Grand Prix (pokonał w finale Vilasa 6:2, 6:2, 3:0, 6:2) zdobył piękna nagrodę — najnowszymi model „Porsche’a”.

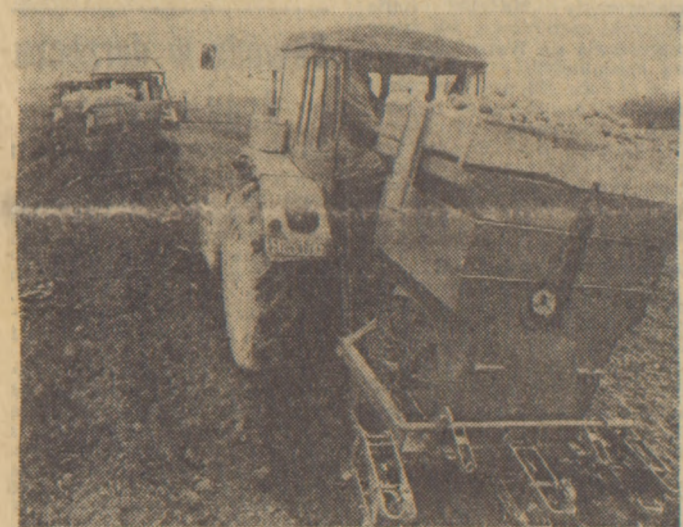
Na lodowiskach Katowic i Tych rozpoczęły się hokejowe mistrzostwa Europy juniorów. Nasi reprezentanci w meczu inauguracyjnym pokonali Włochów 8:0 (4:0, 1:0, 3:0).

Chiny odlewają rozpoczęcie rolowań z Wietnamem

HANOI, BERLIN. PARYŻ (PAP). Organ KC KPW, dziennik „Nhan Dan” zarzucił kołom rządzącym w Pekinie, które rozpoczęły agresywną wojnę przeciwko Socjalistycznej Republice Wietnamu. Istotną rolę w tym nowym przesłaniu, usiłując nie dopuścić do rozpoczęcia rokowań między SRW a ChRL na szczeblu wicepremierów spraw zagranicznych.

Diennik przypomina, iż stanowisko rządu wietnamskiego w tej kwestii jest niezmienne i jednoznaczne — nawet wówczas, kiedy setki tysięcy chińskich żołnierzy dokonywały przestępstw na terytorium SRW, rząd Wietnamu gotów był do rozpoczęcia rokowań, pod warunkiem...

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Sadzenie ziemniaków. Na Opolszczyźnie trwają prace polowe w kombinacie PGR Namysłów. Na ponad 1500 ha zasiano już owies, jęczmień, rośliny strączkowe i lucernę. Na zdjęciu: sadzenie ziemniaków. Pracuje brigada Eugeniusza Jeziernego. Fot. CAF — Okolski

Z prac Sekretariatu KW PZPR w Radomiu

Postawy ideowe środowisk twórczych

Informacja własna

(R) 31 marca odbyło się posiedzenie Sekretariatu KW PZPR w Radomiu z udziałem i sekretarza KW PZPR — Janusza Prokopiaka. Tematem była analiza pracy ideowo-wychowawczej w środowiskach twórczych i wśród pracowników kultury woj. radomskiego.

Z blisko 200-osobowej grupy twórców najliczniej reprezentowani są artyści ludowi, w większości rzeźbiarze i kowale, którzy kontynuują bogate tradycje związane z folklorem regionu radomskiego, reprezentując wysoki poziom artystyczny i zdobywając nagrody na konkursach ogólnopolskich. Opiekę nad nimi sprawuje Muzeum Wsi Radomskiej.

Liczne jest też środowisko plastyczne, aktywne w działalności wystawienniczej na terenie województwa i kraju. W ostatnim czasie powstało nowe środowisko aktorskie, pracujące z dużym zaangażowaniem. W ciągu pierwszego sezonu artystycznego Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego dało już 5 premier i coraz bardziej włącza się w nurt życia społeczno-kulturalnego.

Istnieje grupa muzyków pracująca w Państwowej Szkole Muzycznej, w społecznych Ogniskach Muzycznych oraz działająca w Radomskiej Orkiestrze Symfonicznej.

Środowiska twórcze uzupełniają młodzi pisarze i poeci zrzeszeni w Korespondencyjnym Klubie Młodych Pisarzy przy Zarządzie Województwa ZSMP.

Liczna grupa stanowią pracownicy kultury. W 330 placówkach kulturalno-wychowawczych zatrudnionych jest około 1.160 osób.

Oceniając pozytywnie dotychczasowy dorobek twórczy tych środowisk stwierdzono w dyskusji, że główną słabością jest niepełna integracja, sporadyczne

kontakty z zakładami pracy a zwłaszcza w środowisku wiejskim oraz zbyt nieśmiały podejmowanie zaangażowanej problematyki społeczno-politycznej w prezentowaniu twórczości.

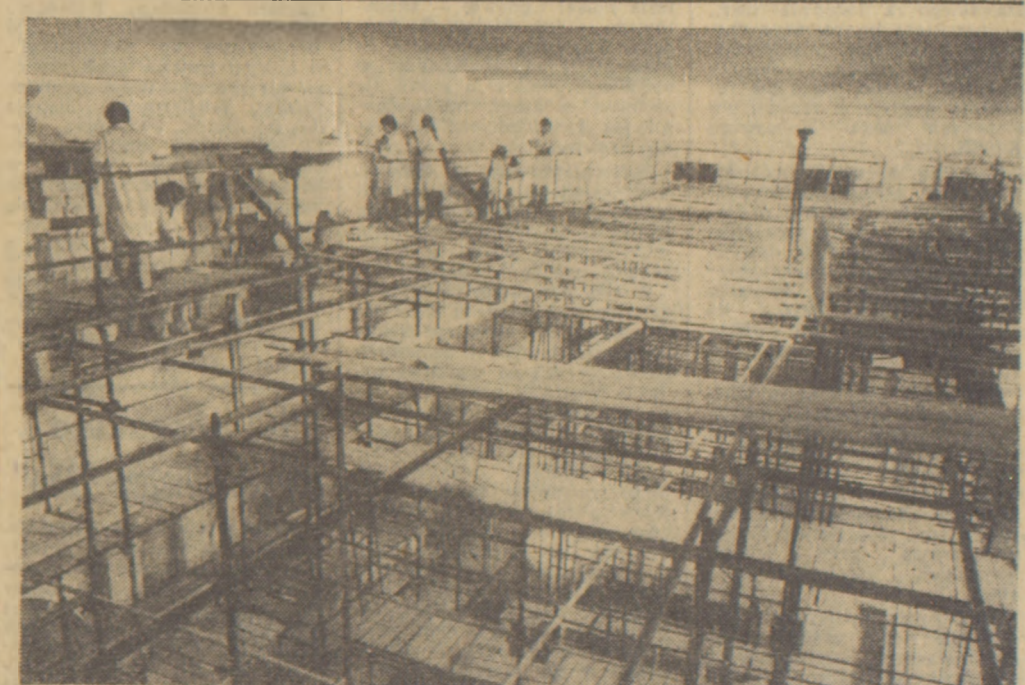
Praca ideowo-wychowawcza w tych środowiskach prowadzona jest przez rozszerzanie szeregów partyjnych.

Z inicjatywy Instancji partyjnej podjęto w ostatnich latach wiele masowych akcji kulturalnych, między innymi w ramach programu „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”, imprez „Krajobrazy kultury miast i gmin” i w ramach festiwalu młodzieży szkolnej „Młodość siłni”. Mają one bezpośredni wpływ na aktywizację życia kulturalnego oraz na pogłębianie uczestnictwa w kulturze poszczególnych środowisk społecznych.

Podczas obrad Sekretariatu podjęto wnioski dotyczące budowy szeregow partyjnych w środowisku twórczym i wśród pracowników kultury, systematycznego dokonywania zawodowego młodych twórców, między innymi przez organizowanie spotkań warsztatowych, seminariów i opieki indywidualnej, zapewnienia dopływu wysoko kwalifikowanych kadr i realizowania w placówkach kulturalnych i środowiskach twórczych konkretnych programów związanych z rozwojem społeczno-gospodarczym regionu radomskiego. (R)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMGW, w Warszawie będzie zachmurzenie duże, okresami opady deszczu, w dzień większe przejaśnienia. Temp. maks. w dzień 8 st.



Prace na Zamku Królewskim. Sala Konstytucji 3 Maja. Na rusztowaniach pracują posłownicy z Krakowskiej Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki. Złoczą oni górny grzybek. Ściany sali są już pomalowane na różowo.

Cena życia (2)

40 procent majątku narodowego

ANDRZEJ ŚWIECKI

POLSKA międzywojenna do potęg gospodarczych nie należała. Wystarczy wspomnieć, że w 1938 roku produkcja przemysłowa Polski w przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowiła zaledwie 20 procent ówczesnej produkcji czterech krajów zachodnioeuropejskich: Niemiec, Anglii, Francji i Włoch. To tylko przykład naszego opóźnienia pod tym względem. Przystępując więc po wojnie do realizacji dalekosiężnej wizji rozwoju przemysłowego kraju trzeba było zdawać sobie sprawę z tych założeń.

Rozmiary tych zaniedbań pogłębione zostały wojną i okupacją. Straty ludzkie i kadrowe (o których pisałem poprzednio) były ogromne. Dorównywały im straty materialne. Wystarczy ogólnie powiedzieć, że straciliśmy prawie 40 proc. swego majątku narodowego. Dla porównania: Francja straciła w II wojnie światowej 1,5 proc. majątku narodowego, Anglia — tylko 0,8 proc.

Straty materialne Polski szacowane są na sumę ponad 258 miliardów złotych w cenach 1939 r. Czternaście lat musiałoby pracować całe społeczeństwo polskie, aby wytworzyć majątek równy tej sumie (przyjmując za podstawę obliczeń wartość produkcji z 1929 r.). Katastrofalny był wpływ zniszczeń wojennych na gospodarkę Polski. Oblicza się, że o ile w roku 1938 dochód narodowy Polski wynosił 17,7 miliarda zł, to w roku 1945, według relacji wartościowej z roku 1938, osiągnął on poziom 6,8 miliarda zł, a w roku 1946 — 8,5 miliarda, a więc w rezultacie wojny spadł on w roku 1945 do 38,2 proc. poziomu przedwojennego.

Było to największe obniżenie się dochodu narodowego wśród państw prowadzących wojnę z Niemcami. Obliczono np., że gdyby gospodarka amerykańska w wyniku wojny poniosła straty proporcjonalne do strat Polski, to dochód narodowy Stanów Zjednoczonych w 1945 r. zamiast 181,2 miliarda dolarów wyniósłby 27,7 miliarda dolarów (w rzeczywistości St. Zj. wyszły z wojny gospodarczo potężniejsze niż przed wojną).

Priorytety grabieży

Cel hitleryzmu przewidywał możliwość gospodarcze III Rzeszy. Kraje okupowane stały się więc nie tylko dostawcami taniej siły roboczej, mienia o wartości także surowców, materiałów, zakładów produkcyjnych, żywności i całej tzw. infrastruktury gospodarczo-produkcyjnej. Amerykański ekonomista R. W. Lindholm podaje, że 1/3 wszystkich wydatków wojennych Rzeszy pokrywały państwa okupowane. Na Polskę i ZSRR przypadało w tym rachunku grabieży 53 miliardów marek.

Zabijano, grabiono, wywożono to, co dla okupanta było cenne, niszczone to, co mogło być przydatne dla mieszkańców okupowanego kraju. W gospodarce oznaczało to, że po zakończeniu działań wojennych z naszych 100 zakładów przemysłowych 68 leżało w gruzach, 200 tys. przedsiębiorstw handlowych przestało istnieć. Zniszczono ok. 85 tys. warsztatów rzemieślniczych. Wywieziono do Niemiec mienie Polaków szacowane w 1946 r. na około 3 miliardy złotych przedwojennych. W miastach na ziemiach dawnych zniszczono 162 tys. nieruchomości, na ziemiach zachodnich — 148 tys. Zniszczono były zupełnie miasta: Wrocław, Szczecin, Głogów, Legnica, Gdańsk.

Małe dzieci ofiarami tragicznych wypadków na szosach

Informacja własna

(P) Kroniki milicyjne znów odnotowały serię tragicznych wypadków na szosach i ulicach naszych miast. Są zabici i ranni. Wśród śmiertelnych ofiar — małe dzieci.

Na międzynarodowym szlaku E-14 w miejscowości Otyń, pod koła samochodu marki „Nysa” dostał się przebiegający przez szosę 7-letni Władysław K., który samotnie wracał do domu. Chłopczyk poniósł śmierć na miejscu.

W Niegowie, woj. ostrołęckie ciężarówka marki „Star” najechała na przebiegającego przez szosę 8-letniego Henryka B. Chłopczyk został ciężko ranny. Przybyli na miejsce wypadku lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon.

Przypomnam, że w marcu pod kołami samochodów zginęło na naszych szosach 15 małych dzieci. (L)

W gruzach leżała stolica Polski, Warszawa. Ponad 1/3 rzeczowych strat przypadło na Warszawę.

Zniszczono całkowicie transport kolejowy. Zniszczono 63 proc. mostów kolejowych, ocalało zaledwie 19 proc. parowozów, 12 proc. wagonów osobowych, 16 proc. towarowych...

Łączność zniszczona była w około 60 proc., komunikacja — w 50 proc., przemysł i rolnictwo w 40 proc.

Szczególną stratę poniosła rolnictwo i wieś polska. Co piąta zagroda była zniszczona. Tysiące wsi i zagrod zniszczył okupant w czasie akcji pacyfikacyjnych. Zabrano tam, zabito lub uprowadzono 56 proc. koni, cichych strat poszczególnych dziedzin naszej gospodarki.



Tak wyglądała po wyzwoleniu jedna z warszawskich ulic — Wrecka.

64 proc. bydła rogatego, 83 proc. trzody chlewnej i 63 proc. owiec.

Na ziemiach zachodnich 28 proc. zagrod wiejskich było zdewastowanych. Nie było tam w zasadzie inwentarza żywego. Pozostało tylko 10 proc. przedwojennej ilości koni, 8 proc. bydła rogatego, 4 proc. trzody chlewnej. Wszelkstronna dewastacja spowodowała, że w 1944 r. średnie plony z hektara w Polsce były niższe o 30 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym. A jak podaje Mały Rocznik Statystyczny 1939, przeciętne plony w 1938 roku wynosiły: pszenica 12,4 q/ha, żyta 12,3 q/ha, ziemniaki 114 q/ha.

Obliczono, że rozmiary strat rzeczowych w wyniku II wojny światowej były niemal pięciokrotnie wyższe niż analogiczne straty po I wojnie światowej.

To są tzw. dane globalne strat poszczególnych przez Polskę. Można je bardzo szczegółowo omówić w każdej dziedzinie gospodarki narodowej. Na to trzeba wiele tomów. Ale warto to chyba podać kilka szczegółowych informacji, dotyczących strat poszczególnych dziedzin naszej gospodarki.

Na terenach wyzwolonych nie było ani jednego budynku szkolnego, który nie wymagałby remontu. Wiele szkół — jak widać ze statystyki było w gruzach. Ogółem zniszczonych lub uszkodzonych zostało 7.621 szkół, w tym m.in.: 6.842 szkoły podstawowe, 283 średnie ogólnokształcące, 294 zawodowe, 80 zakładów kształcenia nauczycieli i 17 szkół wyższych. Zniszczony został też sprzęt szkolny i pomoce naukowe. W 1944 roku brak było zupełnie podręczników, zeszytów, przyborów do pisania. Ocalało zaledwie 3 proc. bibliotek szkolnych...

Na terenach wyzwolonych nie było ani jednego budynku szkolnego, który nie wymagałby remontu. Wiele szkół — jak widać ze statystyki było w gruzach. Ogółem zniszczonych lub uszkodzonych zostało 7.621 szkół, w tym m.in.: 6.842 szkoły podstawowe, 283 średnie ogólnokształcące, 294 zawodowe, 80 zakładów kształcenia nauczycieli i 17 szkół wyższych. Zniszczony został też sprzęt szkolny i pomoce naukowe. W 1944 roku brak było zupełnie podręczników, zeszytów, przyborów do pisania. Ocalało zaledwie 3 proc. bibliotek szkolnych...

Tak na przykład japońską bajkę „fantastyczną” — „Pojedynek potworów”, zrealizowa-

nych strat poszczególnych dziedzin naszej gospodarki.

Np. w przemyśle węglowym, w rezultacie rabunkowej gospodarki Niemiec, wydobyte węgla wzrosło z 69.393.000 ton w 1938 r. do 91.362.000 t w roku 1943. A przed opuszczeniem naszego kraju okupant zalał m.in. kopalnie: „Flora”, „Sołonica”, „Gliwice”, „Concordia”, „Miechowice”, „Makoszowy”.

W przemyśle elektrotechnicznym zniszczeniu uległo 100 małych i średnich zakładów zatrudniających przed wojną 14 tys. ludzi. Z 7 dużych zakładów wywieziono do Niemiec wszystkie urządzenia produkcyjne. W 1945 r. potencjał produkcyjny przemysłu elektrotechnicznego stanowił 13 proc. jego stanu przedwojennego.

Zostały zlikwidowane wszystkie związki i stowarzyszenia, instytucje i organizacje twórcze. Czasopisma polskie, wydawnictwa i dzienniki także zostały zlikwidowane. Zakazano pod karą śmierci używania radiodiodobiorników. Zamknięto większość bibliotek publicznych. W pozostałych pozostawiono książki o małej wartości artystycznej i część literatury popularnonaukowej. Zamknięte też zostały wszystkie teatry, zabroniono organizowania koncertów, podobnie jak galerii i muzeów. Nawet ogrody zoologiczne zostały zamknięte.

Niezależnie od tych surowo przestrzeganych „przepisów” skrupulatnie niszczone zostały dorobek kultury i oświaty polskiej.

Szkoły wyższe np. zniszczono w 60,7 proc., szkoły średnie w 39,2 proc., szkoły zawodowe — w 28,3 proc., szkoły powszechne w 18,9 proc. A zniszczenia w obiektach innych: w muzeach — w 14,3 proc., w teatrach — w 34,0 proc., w domach ludowych zaś — w 34,8 proc. Straty materialne w szkolnictwie i instytucjach naukowych zostały oszacowane na 60 proc. przedwojennej wartości.

Na terenach wyzwolonych nie było ani jednego budynku szkolnego, który nie wymagałby remontu. Wiele szkół — jak widać ze statystyki było w gruzach. Ogółem zniszczonych lub uszkodzonych zostało 7.621 szkół, w tym m.in.: 6.842 szkoły podstawowe, 283 średnie ogólnokształcące, 294 zawodowe, 80 zakładów kształcenia nauczycieli i 17 szkół wyższych. Zniszczony został też sprzęt szkolny i pomoce naukowe. W 1944 roku brak było zupełnie podręczników, zeszytów, przyborów do pisania. Ocalało zaledwie 3 proc. bibliotek szkolnych...

Wyjątkowo szybkie tempo odbudowy i rozbudowy zniszczonego kraju sprawiło, iż już w 1949 roku przekroczyliśmy dochód narodowy z roku 1938. To mówi samo za siebie.

Mówiliśmy, że w 1938 roku produkcja przemysłowa Polski w przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowiła zaledwie 20 proc. ówczesnej produkcji na jednego mieszkańca w Niemczech, Anglii, Francji i Włoch. W 1968 roku ten sam wskaźnik sięga już 75 proc. przeciętnej produkcji na jednego mieszkańca tych krajów, mimo że w latach 1938—1968 nastąpił tam dalszy, ważny wzrost poziomu przemysłu...

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

zli jednak czołowi oprawcy brali co mogli na swój prywatny rachunek. Stąd znalezione po wojnie wiele cennych arcydzieł w prywatnych willach hitlerowskich dygnitarzy. Nie chodzi tu tylko jednak o jednorazowe dzieła sztuki a o hitlerowską tendencję eksterminacji kulturalno-oświatowej Polaków.

Zostały zlikwidowane wszystkie związki i stowarzyszenia, instytucje i organizacje twórcze. Czasopisma polskie, wydawnictwa i dzienniki także zostały zlikwidowane. Zakazano pod karą śmierci używania radiodiodobiorników. Zamknięto większość bibliotek publicznych. W pozostałych pozostawiono książki o małej wartości artystycznej i część literatury popularnonaukowej. Zamknięte też zostały wszystkie teatry, zabroniono organizowania koncertów, podobnie jak galerii i muzeów. Nawet ogrody zoologiczne zostały zamknięte.

Niezależnie od tych surowo przestrzeganych „przepisów” skrupulatnie niszczone zostały dorobek kultury i oświaty polskiej.

Szkoły wyższe np. zniszczono w 60,7 proc., szkoły średnie w 39,2 proc., szkoły zawodowe — w 28,3 proc., szkoły powszechne w 18,9 proc. A zniszczenia w obiektach innych: w muzeach — w 14,3 proc., w teatrach — w 34,0 proc., w domach ludowych zaś — w 34,8 proc. Straty materialne w szkolnictwie i instytucjach naukowych zostały oszacowane na 60 proc. przedwojennej wartości.

Na terenach wyzwolonych nie było ani jednego budynku szkolnego, który nie wymagałby remontu. Wiele szkół — jak widać ze statystyki było w gruzach. Ogółem zniszczonych lub uszkodzonych zostało 7.621 szkół, w tym m.in.: 6.842 szkoły podstawowe, 283 średnie ogólnokształcące, 294 zawodowe, 80 zakładów kształcenia nauczycieli i 17 szkół wyższych. Zniszczony został też sprzęt szkolny i pomoce naukowe. W 1944 roku brak było zupełnie podręczników, zeszytów, przyborów do pisania. Ocalało zaledwie 3 proc. bibliotek szkolnych...

Wyjątkowo szybkie tempo odbudowy i rozbudowy zniszczonego kraju sprawiło, iż już w 1949 roku przekroczyliśmy dochód narodowy z roku 1938. To mówi samo za siebie.

Mówiliśmy, że w 1938 roku produkcja przemysłowa Polski w przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowiła zaledwie 20 proc. ówczesnej produkcji na jednego mieszkańca w Niemczech, Anglii, Francji i Włoch. W 1968 roku ten sam wskaźnik sięga już 75 proc. przeciętnej produkcji na jednego mieszkańca tych krajów, mimo że w latach 1938—1968 nastąpił tam dalszy, ważny wzrost poziomu przemysłu...

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

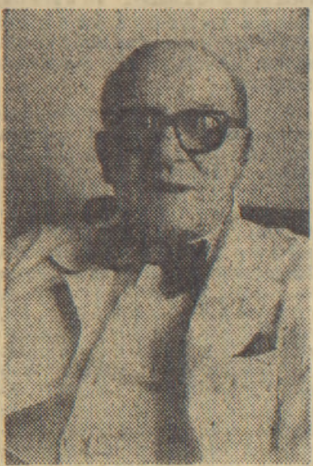
Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Są to jednak dzieje późniejsze.

Lekarz i pacjent

Rozmowa z prof. dr. hab. ZDZISŁAWEM ŁAPIŃSKIM — kierownikiem kliniki ogólnej i plastycznej Instytutu Chirurgii Akademii Medycznej w Warszawie



— Pacjenci często narzekają na złą sytuację w szpitalach, w których jest więcej chorych niż miejsc, natomiast znacznie mniej pielęgniarzek i salowych, niż przewidują normy. Chciałabym, aby Pan Profesor wytłumaczył, jak to się dzieje, że pracując w tych samych warunkach co inni kierownicy klinik, panowie tak prowadzą swoją, że pacjenci nie odczuwają trudności, z którymi ona się boryka. Chwała porządek, czystość i życzliwość, a nawet serdeczny stosunek do nich całego personelu.

— Myślę, że to zbyt pochlebna opinia. Nasza klinika nie wyróżnia się niczym specjalnym od innych warszawskich klinik. Może tylko pewien nacisk kładę na to, by w szpitalu panowała ciepła atmosfera, by każdy pacjent czuł, że nim się interesujemy, że staramy się zrobić wszystko, aby jak najprędzej powrócił do zdrowia.

— To bardzo ważne. Często słyszy się, że zwłaszcza w klinikach wiele uwagi poświęca się tzw. dekadym czy trudnym „przypadkom”, natomiast do chorych z częstymi, typowymi dolegliwościami podchodzi się lekceważąco...

— To chyba przesada. Jeśli czasem tak się zdarza, to tym zjawiskiem należy walczyć. Każda choroba, także taka, która jest z punktu widzenia medycznego blaha, dla chorego jest ważna i musi być od momentu zdiagnozowania się chorego do kliniki traktowana z należytą uwagą i pieczołowitością.

W chirurgii, podobnie zresztą jak i w innych dziedzinach medycznych, jest obecnie ścisła specjalizacja. Istnieje kardiologia, neurochirurgia, chirurgia urazowa, ortopedia, chirurgia ogólna. Nasza klinika ma właśnie tę ostatnią specjalność. Leczymy chirurgicznie choroby przełyku, oparzenia, trzustkę i drogi żółciowe, choroby wrzodowe żołądka i dwunastnicy oraz „zwykłe” zapalenie wyrostka robaczkowego itp. Jest także mało znany nie-lekarski dział chirurgicznego leczenia zakażeń chirurgicznych.

— Czy należy przez to rozumieć, że u pacjenta powstaje zakażenie na skutek operacji, a potem trzeba wykonać zabieg chirurgiczny, żeby z kolei zlikwidować to zakażenie?

— Zakażenia chirurgiczne (ropne) są najczęściej wywołane pierwotnym procesem chorobowym, częścią natomiast należy do zakażeń wewnątrzszpitalnych. Chciałbym podkreślić, że zbytnie zaufanie do leczniczego działania antybiotyków doprowadziło do tego, że niektórzy chirurdzy zapominają stosować

chowa, które zechciałyby może pomóc ludziom na Ziemi. Dlatego — jeżeli by istniały — miałyby one nam pomagać, kiedy my sami pomocy nie umiemy sobie, choć nie wykorzystaliśmy jeszcze możliwości, jakie mamy na Ziemi, na to pytanie mistyczny oczywiście nie odpowiadają.

Podzielony, skłócony, nawet tu i tam rozbity świat nie jest skazany na zagładę jak długo istnieją na nim ludzie i narody, które mają świadomość i zagrożeni, i możliwości ich opanowania. Ale na trudnej, długiej drodze do uporządkowania świata to tęskne uciekanie w fantazję, w nadzieję na jakąś pomoc z zewnątrz, z kosmosu, wcale nie pomaga w jednoczeniu wysiłków ludzkości. Jest bowiem przejawem postawy bierności. Kto wie, czy z żółdów powożenia owych filmów fantastyczno-naukowych, tych zwłaszcza, które sugerują możliwość ratunku dla ludzkości płynącej z kosmosu, nie tkwią tendencje owej nowej mistyki?

— Ale może to wszystko jest tylko spekulacją przed czasem? Może idzie tu po prostu o normalny, ludzki głód wyobraźni, którego zaspokajanie daje rozrywkę?

Znaczną część naszej wyobraźni tu, u nas, nad Wisłą, angażujemy w sprawy codzienne, w rozwiązania praktyczne ułatwiający nam życie na tym materialnym skrawku Ziemi, który nam przypadł w udziale, który jest naszym domem. Nie naruszają tej wyobraźni wizyty UFO z filmu Spielberga, ani kłopoty księżniczki Lei, bohaterki filmu Lucasa. A obejrzymy oba z zainteresowaniem.

metody klasyczne i od razu przepisują pacjentowi antybiotyki, przy czym zdarza się, że jest to dowolny antybiotyk, a nie ten, na którego działanie chory jest podatny. W rezultacie długotrwałe leczenie nie daje nieraz pozytywnego wyniku, a pacjentów takich traktuje się jako „banalne przypadki”. Tymczasem należy się nimi zająć również precyzyjnie i z takim samym zainteresowaniem, jak tymi, którzy wymagają skomplikowanych operacji.

— Często spotykam się z opinią, że wielkim obciążeniem dla szpitali są chorzy w podeszłym wieku, którym już niewiele można pomóc?

— Istotnie! We wszystkich klinikach obserwujemy znaczne zwiększenie się liczby pacjentów w wieku 65—75 i więcej lat. Jest nawet sporo dziewięćdziesięciolatków. Nic jednak błędniejszego niż opinia, że w pewnym okresie życia traci sens. Przekonałem się, że każdy chory chce żyć w jakimśkolwiek wieku. Pacjenci chcą żyć za wszelką cenę. Lekarz powinien im okazać dużo zrozumienia i ciepła. Nie chcemy, aby go poklepywanie po ramieniu, ani o rzewną listę, która zawsze jest upokarzająca. Konieczna jest życzliwość i zainteresowanie. Podejście powinno być poważne i troskliwe. Nieodpuszczalna jest opryskiliwość.

— Pan Profesor dobrze zna psychikę chorych... — Każdy lekarz, a tym bardziej kierujący kliniką czy oddziałem szpitalnym, musi tę sprawę głęboko przemyśleć. Ja na przykład wymagam, żeby chory nie był tylko numerem łóżka, lecz by lekarz zwracał się do niego po imieniu i nazwisku, by wiedział, jaki jest jego zawód, gdzie mieszka, kto z rodziny lub przyjaciół nim się opiekuje. Wtedy łatwiej wytworza się łączność i intymniejszy stosunek między lekarzami a pacjentem. E.мага to w leczeniu.

W czasie codziennego obchodu nie przy każdym chorym zatrzymujemy się tyle samo czasu. Są pacjenci, których stan zdrowia wymaga specjalnego omówienia. Nie należy tego robić przy chorych leżących na sąsiednich łóżkach, lecz poprosić chorego do gabinetu i tam dokładnie go zbadać. Wtedy łatwiej zachować obowiązującą tajemnicę lekarską, a jednocześnie pacjent wie, że nim się interesujemy i dokładamy starań, by niczego nie zaniedbać.

— A gdy chory odmawia zgody na operację, gdy Pan Profesor wie, że jest ona konieczna... — Zdarza się to bardzo rzadko, o ile lekarz potrafi podejść odpowiednio do pacjenta. Trudność powstaje z reguły tylko wówczas, gdy chirurg zraził się do czegoś chorego. Często wystarczy jeden gest, jedno nieprzemyślane słowo, by pacjent stracił zaufanie, a wtedy już trudno je odzyskać.

Z drugiej strony nie należy nigdy wywierać presji na chorego, który nie chce zgodzić się na operację nawet wówczas, gdy chirurg uważa ją za niezbędną. Należy raczej powiedzieć ogólnie: „Ten proces chorobowy może być niebezpieczny, operacja może być konieczna, ale jeszcze zobaczmy, poobserwujemy”. Jest to tym ważniejsze, że najlepszy lekarz także może się mylić. Pacjent czasem wyraża, że to objawy, które traktuje się jako wyraz schorzenia organicznego, są tylko zaburzeniami czynnościowymi, które mogą minąć bez interwencji chirurga. Zdarza się tak przy chorobach wrzodowej, gdy objawy wskazują na przebieg wrzodu żołądka, lub w innym wypadku, gdy lekarz sądzi, że doszło do perforacji jelita grubego, a potem okazuje się, że tak nie było. Jak by wówczas wyglądał chirurg, który powiedział pacjentowi, że o ile nie podda się operacji, to umrze, a chory odmówił zgody? Im lekarz bardziej doświadczony, tym lepiej na ogół zdaje sobie sprawę z tego, że jest omylny.

— Czy jest Pan Profesor zdania, że pacjentowi, którego stan zdrowia jest beznadziejny, należy w niektórych przypadkach o tym powiedzieć?

— Nigdy! Obserwowałem ludzi, którzy ze względu na swoje wykształcenie powinni byli zdawać sobie sprawę z tego, że nie ma już dla nich ratunku, na przykład chorych z nowotworem trzustki z przerzutem do wątroby, utrzymywał ich do końca w przekonaniu, że są wprawdzie ciężko chorzy, ale po dłuższym leczeniu powrócą do zdrowia. Pacjenci tacy umierają w stanie śpiączki wątrobowej. Po co odbierać im nadzieję?

W Anglii, gdzie częściej niż u nas, na ogół ze względu na sprawy majątkowe, uświadamia się chorego o złym rokowniu, zdarza się, że chorzy tacy popielają samobójstwo, mimo że przedtem tłumaczyli lekarzowi, że każda diagnoza przynajmniej jest im niezbędna, by uregulować przed śmiercią swe sprawy spadkowe.

— Mówiliśmy tylko o stosunkach między lekarzem a pacjentem, ale dla dobrej atmosfery w klinice konieczna jest przecież także dobra współpraca między wszystkimi członkami zespołu kliniki. Co temu sprzyja?

— Tak jak i wszędzie ważne są dobre stosunki koleżeńskie, okazywanie szacunku każdemu pracownikowi, niezależnie od jego funkcji. Pielęgniarka więcej czasu spędza z chorym niż lekarz, a salowa ma też możliwość go obserwować. Ich

praca jest nie mniej ważna niż lekarzy. Kierownik kliniki powinien od wszystkich ludzi wymagać, ale też sprawiedliwie osądzać. Jestem przeciwnikiem zbytnich poufałości, gdyż to przeszkadza w pracy.

— W klinice uczą się także studenci medycyny. Jak Pan Profesor ich ocenia? Interesuje mnie to, ponieważ różne są zdania o naszych przyszłych lekarzach...

— Uważam, że mamy świetną młodzież. Chcą się uczyć i pracować. Trzeba tylko nimi właściwie pokierować, ale to jest konieczne w każdym zawodzie.

— Czy uważa Pan Profesor, że można by lepiej niż obecnie wybierać studentów spośród kandydatów na Wydział Lekarski?

— Wydaje mi się, że praktyka w szpitalu przed egzaminem na Akademii Medycznej pozwoliłaby zarówno samym kandydatom zorientować się, czy ten zawód będzie im odpowiadał, jak i kierownikowi kliniki ocenić, czy kandydat ma cechy charakteru i zainteresowania, które predysponują go do studiów medycznych. Mamy pod tym względem pewne doświadczenie, gdyż pracują u nas w charakterze salowych kandydaci na Wydział Lekarski, którzy zdali egzamin, a nie dostali się na studia z braku miejsc.

— Czy Pan Profesor po tylu latach pracy jako chirurg uważa, iż właśnie ten zawód był dla Pana najodpowiedniejszy, czy też — gdyby mógł Pan wybrać znowu — wybrałby Pan sobie inną specjalność?

— Ten zawód jest moją pasją. Nie wyobrażam sobie, że by jakkolwiek inny dał mi tyle zadowolenia i tak bez reszty wypełnił życie.

Rozmawiała: ALICJA DNUCHOWSKA

Do Redaktora „Zycia”

Autorstwo automatu AG 16

W artykule „Wiosenne Targi Lipskie, 4 złote medale dla polskich wynalazców”, z dn. 11—18.03. Wszelkie specjalne wyznaczniki Jerzy Baczyski poinformował czytelników „Zycia” o tym, że w tym czasie w Warszawie, a nie w Lipsku, odbyły się Wiosenne Targi. W tym czasie w Warszawie, a nie w Lipsku, odbyły się Wiosenne Targi. W tym czasie w Warszawie, a nie w Lipsku, odbyły się Wiosenne Targi.

Prawda o automatach gwinciarzów typu AG i ich autorstwie przedstawia się następująco:

1. Jestem głównym twórcą wynalazku na automaty gwinciarzów tego typu, których rozwiązanie uzyskało patent nr 58195 udzielony przez Urząd Patentowy PRL w dniu 27.05.1969 r.

2. Moje rozwiązanie, którego wynalazcą jest tylko inż. Zygmunta Falkowski zostało opatentowane w kilkunastu krajach świata w tym w USA, 3. Calokształt rozwoju konstrukcji i aktywności na rynkach zagranicznych prowadził Odrodzony Badawczo-Rozwojowy Sprzęt Elektrotechniczny „POLAM-ELCOS” w Czecho-wicach-Dziedziach. W wyniku tej działalności, na podstawie wynalazku, w Odrodzu opracowano typoszyber automatów do wydajnego i dokładnego gwintowania oskrętek i innych elementów w zakresie gwintów M3-M16, obejmującą nasłanu-jące wielkość: AC-5, AC

Czyn obywatelski radomskich przedsiębiorstw

Wzwanie MK FJN i Urzędu Miejskiego w Radomiu skierowane do zakładów pracy naszego miasta o podjęcie Czynu Obywatelskiego w roku Jubileuszu Ojczyzny, obejmującego ponad 30 pozycji, zaplanowanych z myślą o poprawieniu estetyki i

Zadania organizacji partyjnej w pionkowskich zakładach pracy

30 bm. w Pionkach odbyło się posiedzenie plenarne Komitetu Miejskiego PZPR poświęcone omówieniu zadań instancji miejskiej i organizacji partyjnych w pracy z zakładami przedsiębiorstw oraz kadry kierowniczą. W obradach uczestniczył sekretarz KW partii — Tadeusz Wesołowski. Obecny był również przedstawiciel KC PZPR — Ryszard Janeczka.

Referat wprowadzający wygłosił I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Pionkach — Tadeusz Nowicki. Z przedstawionych materiałów wynika, że w Pionkach zatrudnionych jest 10 tys. osób z czego 78 proc. pracuje w przemyśle. Codziennie dojeżdża do pracy 2800 osób. Utrudniona komunikacja ma duży wpływ na sytuację i absencję załogi. W ub. roku 14 proc. pracowników zmieniło miejsca pracy. Byli to głównie ludzie młodzi nie przekraczający 30 roku życia.

Mimo tych trudności zadania gospodarcze ub. roku zostały wykonane z nadwyżką a załogi zakładów pracy wytworzyły ponad plan dodatkową produkcję wartości 100 mln zł.

Oceniając przebieg kampanii soraowadwowej w PZPR na terenie miasta podkreślono rozwój szeregu partii. W ub. roku do partii wstąpiło 400 osób. Obecnie organizacja partyjna w Pionkach liczy ponad 2 tys. członków. (bw)

O współczesnej sztuce w Muzeum Okręgowym

Muzeum Okręgowe w Radomiu zaprasza wszystkich zainteresowanych sztuką współczesną na spotkanie w dniu 4 kwietnia z mgr Janiną Ładowską, kustoszem Muzeum Sztuki w Łodzi, poświęcone historii największej kolekcji współczesnej sztuki światowej w Polsce.

Muzeum Sztuki w Łodzi posiada największą kolekcję dzieł sztuki współczesnej od początku XX wieku po lata ostatnie. Reprezentowani są wybitni przedstawiciele awangardy europejskiej (P. Picasso, E. Nolde, P. Klee, M. Ernst i inni) i polskiej (W. Strzemiński, K. Kober, K. Hiller, H. Starzewski) a także najciekawsze aktualne nurty w sztuce polskiej. Muzeum to organizuje liczne wystawy polskiej sztuki współczesnej poza granicami kraju i w innych muzeach. W Muzeum Okręgowym w Radomiu jest właśnie obecnie prezentowana wystawa ze zbiorów łódzkich „Polskie malarstwo lat 40-tych”.

Początek spotkania o godzinie 17.30. (n)

Dzień Radomia

POSIEDZENIE. Dziś, 2 bm. o godz. 14 w budynku Urzędu Wojewódzkiego (sala nr 107) odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka.

W SALI KONFERENCYJNEJ NOT przy ul. Kelles-Krauzo dziś, 2 bm., odbędzie się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka. Podczas posiedzenia dołączona zostanie m.in. ocena wyników zbiórki NFOS, przebieg kampanii deklaracyjnej w ub. roku oraz zostaną omówione główne kierunki działania na rok bieżący. Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 11.

KLUB Międzynarodowej Prasy i Książki Radomski dziś, 2 bm. na spektakl pt. „Remember — Angola”. Scenariusz: Jerzy Kopczewski-Bulecka, wykonawcy: Marian Dziendziel, Krzysztof Jędrzyk, Jerzy Kopczewski, Jerzy Gratek. Spektakl ukazuje dzieje 13 białych najemników ujętych w lutym 1976 roku przez Ludowe Siły Zbrojne Wyzwolenia Angoli. Początek godz. 18. (bw)

Zaproszenie na „Antrakt”

2 bm. w poniedziałek, Wojewódzki Dom Kultury z Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego zaprasza na drugie spotkanie pn. „Antrakt”. Tym razem punktem zainteresowania organizatorów imprezy są szefowie i podwładni.

Jakimi cechami winni charakteryzować się jedni i drudzy, aby byli pracownikami doskonałymi. Na to pytanie odpowie właśnie dziś, 2 bm., „Antrakt”. Początek o godzinie 18 w klubie „Relaks”. (am)

porządkowaniu miasta, uzupełnieniu infrastruktury komunalnej i urządzeń kulturalnych, spotkało się z pełnym zrozumieniem załóg radomskich zakładów pracy.

W wyniku realizacji programu porządkowania Radomia uzyskała wiele nowych trwałych obiektów społecznych, kulturalnych i sportowych wartości ok. 85 mln zł — bez angażowania środków inwestycyjnych.

W tym czynnie społecznym przygotowywanym na 35-lecie PRL, interesującą pozycję prezentują zakłady pracy, które również w latach poprzednich wniosły licząc się wkład w renowację miejskiej substancji.

Miedzy innymi — Radomskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich w 1978 roku wykonało prace na rzecz miasta wartości 1.188 tys. zł a na rzecz zakładu za 40 tys. zł. W tym roku załogi RPRI wykonują zgodnie ze zobowiązaniem prace społeczne na rzecz miasta wartości 1.200 tys. zł, a dla własnego zakładu za 500 tys. zł.

Żałoga Radomskiej Wytwórni Telefonów na rzecz miasta wykonała prace wartości 75 tys. zł, a na terenie zakładu za 132 tys. zł. W br. RWT wartość prac zadeklarowanych dla miasta zwiększy dwukrotnie w porównaniu z ub. rokiem i o 70 tys. zł na rzecz własnego zakładu pracy.

Rekordzią na tej liście jest załoga Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego, która w br. wykona 10 razy więcej niż w 1978 roku prac społecznie użytecznych na terenie miasta. Ich wartość wyniesie blisko 80 tys. zł a na rzecz stałe modernizowanego i porządkowanego zakładu — prawie 600 tys. zł.

Czyn społeczny w br. na rzecz własnych zakładów pracy dotyczą przede wszystkim porządkowania hal fabrycznych, terenów wokół zakładów, robót budowlano-montażowych i remontowych i z reguły są kilkakrotnie wyższe niż zadeklarowane czynny społeczne na rzecz miasta. Stąd oczywisty wniosek, że tegoroczne efekty jubileuszowego czynu obywatelskiego widoczne będą nie tylko w osiedlach miejskich, ale również — i to przede wszystkim — w zakładach produkcyjnych, wokół nich i w obiektach sportowych oraz kulturalnych, nad którymi pleczę sprawują zakłady.

be-de

Wojewódzka inauguracja

Miesiąca Kultury Zdrowotnej

Zgodnie z kilkuletnią tradycją, w dniach 2-28 bm. trwać będzie Miesiąc Kultury Zdrowotnej. Celem „Miesiąca” jest zwrócenie szczególnej uwagi na zaznajomienie uczniów z problematyką wychowania zdrowotnego i szerzenia kultury zdrowotnej. W tym czasie w placówkach oświatowo-wychowawczych odbędą się spotkania młodzieży z pracownikami służby zdrowia, pogadanki i konkursy. Generalnym hasłem „Miesiąca” jest — „Prawo dziecka do ochrony zdrowia”.

Wojewódzka Inauguracja Miesiąca Kultury Zdrowotnej odbędzie się 2 bm. o godz. 11 w II Liceum Ogólnokształcącym im. Konopnickiej. (bw)

Złoty zegarek naprowadził na ślad

Sprawcy napadu sprzed lat

Sprawa, która niebawem znajdzie się na wokandy Sądu Rejonowego — była swego czasu głośna w Radomiu. Napad na księdza — staruszka połączony z rabunkiem miał miejsce w listopadzie 1975 r. Z powodu niewykrucia sprawców, postępowanie umorzono w roku następnym. Nie oznaczało to jednak, że sprawa została całkowicie odołożona ad acta.

Pod koniec grudnia 1978 r. milicja uzyskała informację, że w Gdańsku sprzedano złoty zegarek marki „Schaffhausen”. Ten sam, który został zrabowany w Radomiu. To był ślad, który m.in. doprowadził do zatrzymania sprawców. W czasie śledztwa przynależni się do winy i ujawnili w jakich okolicznościach dokonali włamania.

14 listopada 1975 roku o około godzinie 18 do mieszkanka księdza Stanisława B. ktoś zapukał do drzwi. Był to młody mężczyzna, który szybko obezwładnił gospodarza demu, a dwóch następnych napastników dotkliwie go pobiło, tak że stracił przytomność. Z mieszkanka skradł srebrną zastawę stołową, znaczną ilość srebrnych mo-

Witaminy dla miasta

Rozruch „zielonej taśmy” w Zakrzewie

Dla mieszkańców Radomia, ciągle oczekujących na obfitość w sklepach wszelkiej zieleniny, nie może być obojętne, co i w jakich ilościach kontraktują i dostarczają bezpośrednio na miejski rynek pobliskie gminy. Np. Zakrzew, 12 km odległy od wojewódzkiej metropolii, dostarcza w tym roku między innymi: 100 ton młodej marchwi, 40 ton pietruszki, 60 ton selerów, 40 ton szpinaku i 50 ton kalafiorów. Tyle zakontraktowali rolnicy Zakrzewa na rok bieżący i planują — zgodnie z perspektywicznym modelem tej gminy — znacznie więcej tych czy innych dostaw. Innych — to przede wszystkim: baraniny, mleka i jaj.

Zaopatrzeniowiec warzyw

Zakrzew zamyka wianek gmin wokół Radomia, które żywią miasto — naczelnik tej gminy, inż. Tadeusz Bonlecki ocenia skutki kierunków rozwojowych uchwalonych przez władze wojewódzkie. Zakrzewscy rolnicy chcą, by ich gmina stała się już niedługo bogatym zaopatrzeniowcem blisko 200-tysięcznej aglomeracji miejskiej.

I by nie pomylić się w tych przewidywaniach — Zakrzew „karmić” będzie radomian

nie za 5 lat czy 10, jak to przewidziano w modelowym planowaniu, ale już w br. sporo będzie warzyw, owoców, baraniny i jaj ze świeżych zakrzewskich dostaw.

O warzywach z Zakrzewa już wiemy, ale będzie też więcej owiec i serków owczych, tych ostatnich dziś jeszcze sprzedawanych z „koszyka” w Radomiu przy Pl. Konstytucji, ponieważ w tym roku Zakrzew wzbogaci się o dalsze 3 specjalistyczne gospodarstwa chodowlowe. To znaczy, że będzie ich już w Zakrzewie w sumie 6. Będą też dostarczane na miejski rynek w sporych ilościach świeże jaja.

Z kilku przyczyn rośnie ranga Zakrzewa — zresztą i innych gmin z „wianka” wokół Radomia — jako bazy żywnościowej miasta. Po pierwsze dlatego, że z Zakrzewa można dowieźć w ciągu 15 minut zebrane w małych szklarniach, inspektach pod szkłem i folią wczesne warzywa. To gwarantuje, że szczyptę i zieloną pietruszkę będą świeże. Ważne, że rolnicy Zakrzewa pojeśli w czym sprawa i dużą perspektywę.

Są tutaj co prawda pod szkłem duże gospodarstwa

szklarniowe, które dostarczają na czas i sporo pomidorów, a potem wczesnych ogórków. Ale między zbiorami pomidorów i ogórków jest spora przerwa, którą należy wypełnić uprawami i dostawami wciąż jeszcze deficytowych kalafiorów, marchwi, pietruszki, rzodkiewek, sałaty. Tych nie opłaci się uprawiać w wysokich szklarniach, dlatego świeże, wczesne i późniejsze warzywa od Aleksandra Szveda, czy kilkunastu innych rolników, zajmujących się inspektową uprawą warzyw dotkliwą lukę wypełnią.

Obok produkcji zbożowej

Ważne, że Zakrzew ma dobrą ziemię i jest gminą zbożową. Wiadomo — zboże wymaga skoncentrowanej pracy dwa razy w roku, głównie przy siewach i zbiorze. Pozostaje kilka miesięcy, które można wykorzystać do uprawy warzyw. I to właśnie czyni rolnicy tej gospodarnej gminy.

Masowo powstają małe polletka warzywno w Bieliszewie, Natallinie czy Janiszewie. To że ich dużo, że są już we wszystkich niemal wioskach Zakrzewa sprawia, że miasto połączone już zostało „zieloną taśmą” z tą gminą. A taśma ta przyspiesza swe obroty, jeszcze w 1977 roku Mazowieckie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Radomiu radziły sobie z odbiciem tych witamin, ale w 1978 roku nie dały już rady skupić tych produktów. Zieleninę odbiera bogatsza we własny transport Spółdzielnia Ogrodnicza w Radomiu.

Ktoś już obliczył, że i Spółdzielnia nie poradzi z tym wzrostem produkcji, że trzeba będzie — jeśli nie w tym to w następnym roku — na targowiskach radomskich wydzielć specjalne miejsce dla handlu zakrzewską pietruszką i kalafiorami. To jest dobra zapowiedź i perspektywa dużej ilości świeżych, codziennie dowożonych witamin dla miasta. be-de

Szansa dla „Unii”, „Radoskóru” i... szewskiego rzemiosła

W zakładzie szewskim przy pl. Zwycięstwa, jednym z 7 tego rodzaju punktów należących do Spółdzielni „Unia”, pracują 4 osoby, które reperiują buty. Średnio około 150 par miesięcznie. Inna to zupełnie praca niż przed laty. Drewniane szpilki, którymi zwykle przybija się skórzaną podszewę do buta ustąpiły miejsca butaprenowi. Bo buty tuleje się teraz coraz rzadziej.

Coraz bardziej zanika też zawód pana szewca, wykonującego swoje rzemiosło w sposób tradycyjny. Kiedyś „Unia” zatrudniała 60 takich fachowców, co to jak podeszwy skórzane przybijał, sam diabeł jej nie oderwał. Teraz pracuje ich zaledwie 10. Roboty nie brakuje, bo w przeciwieństwie do skórzanych apodów przybijanych drewnianymi szpiłkami, te dzisiejsze z tworzywa odklejają się bardzo często. Trzeba tylko młot zamienić na pedzel, a szpilki na butapren. Nie jeden z dawnych, znakomitych fachmanów od mistrza Kilińskiego nie chciał się plamić. Szkoły, w tym i nasze Technikum Skórzane też takich specjalistów nie wypuszczają, skąd więc niby nowi szewcy mają się brać?

Roboty tymczasem, obok wspomnianych już usług, coraz więcej. Ostatnio zrodziła się koncepcja, aby naprawiać reklamowane przez klientów buty z „Radoskóru”. Myśl przednia. Ileż to bowiem zupełnie dobrego obuwia staje się nieużyteczna, tylko dlatego że odkleiła się podeszwa, zespuł suwak, albo pękł szew w cholewie. Zakładowi naprawa się nie opłaca. Szkoda czasu na reperację jednej czy nawet stu par, gdy bieżąca produkcja sięga tysięcy butów w skali dnia.

Kombinat zaproponował: zatrudnimy w waszej Spółdzielni „Unia” kilku szewców

na pół etatu, damy na to odpowiednie fundusze płac, wy z kolei zapewnimie pomieszczenia, warsztaty, słowem bazę techniczną. „Unia” przystała na propozycję wychodząc z założenia, iż jest to dobry wspólny interes. Niebawem taki właśnie zakład naprawy powstać ma przy ul. Kwiatkowskiego. Kto wie, może w przyszłości, po zdobyciu odpowiednich doświadczeń, „Unia” rozszerzy tę formę usług. Jest taka szansa. Dzięki niej zawód szewca też wróci do łask. (am)

Wyniki sportowej niedzieli

Ursus nie sprostał Radomiakowi

W meczu o mistrzostwo II ligi piłkarze Radomiaka pokonali Ursus 1:0 (1:0). Bramkę uzyskał w 13 min. Turoń. Sędzią był Stefan Socha z Krakowa. Widzów ponad 15 tysięcy.

Radomiak: Blaszczyk — Mroczek, Trzaskowski, Kalita, Rozalski — Zguta, Zawadzki, Partyński — Strzemiński (od 70 min. Niedziółka), Turoń, Wojdaszka.

Ursus: Kawalo — Oecka, Troczyński, Przybyliński (od 77 min. Jaroszewski), Kosiński — Kintop, Olaszewski, Kościński — Neyman, Czerniowski (od 26 min. Czarnota), Komosa.

Pierwsza część spotkania stała pod znakiem wyraźnej przewagi Radomiaka, który raz po raz atakował bramkę przeciwnika. W 13 min. po bardzo dobrym rzucie wolnym, którego egzekutorem był Rozalski, bramkarz gości interweniował z najwyższym trudem ekspedując piłkę na róg. Po wykonaniu rzutu i strzale Strzemińskiego, piłkę przejął na głowę Turoń i nie dał żadnych szans Kawalce. Radomiak miał jeszcze wiele okazji do podwyższenia rezultatu.

W 16 min. idealnie dośrodkował Wojdaszka, strzał z najbliższej odległości Strzemiński, a piłka minimalnie wyszła nad poprzeczkę. W 5 minut później zagranie pary Zguta — Turoń, na czystą pozycję strzelecką wychodził ten ostatni, ale mocno naciskany przez obrońców nie wykorzystał bardzo dogodnej sytuacji.

Ursus atakował rzadko, ale za to jego kontrataki były bardzo niebezpieczne. Stuprocenowa okazja do strzelenia bramki zmarnował rutynowany Komosa, który w 38 min. meczu znajdując się sam na sam z Blaszczykiem strzelił bardzo niecelnie z odległości zaledwie kilku metrów.

Druga część meczu rozpoczęła się od groźnych wypadów napastników gości. Bramkarz radomian musiał dwukrotnie pojąć się najwyższymi umiejętnościami po dobrych strzałach Koleckiego. Radomiak, choć też nie był bez szans na zdobycie kolejnych goli, częściej w tej fazie gry poświęcał uwagę obronie własnego przedpola. Stąd szczególnie w ostatnim kwadransie meczu, zarywała się dość wyraźna przewaga Ursusa. Obrona Radomiaka nie popełniła jednak błędów i spotkanie zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem „zielonych”. U gospodarzy podobali się Blaszczyk, Mrozek i Strzemiński a w drużynie gości Kawalo, Kolecki i Neyman.

★ O przyjemną niespodziankę postarali się piłkarze Broni. Lider klasy międzywojewódzkiej wygrał w Klecach z Koroną 1:0. Bramkę zdobył w 9 min. Bilski.

Coraz lepiej spisującą się rzeszowskiej Stali adolali „ur-

wał” jeden punkt piłkarze Orła, uzyskując na własnym boisku rezultat remisowy 0:0.

Trzeci z naszych reprezentantów w tej klasie rozgrywek — Czarni grali z innym zespołem czółwki tabeli — Stalą Nowa Dęba i też zanotowali sukces, wygrywając 1:0. Bramkę zdobył Urbanik.

TYLKO JEDNO ZWYCIĘSTWO KOSZYKARZY

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem II-ligowe mecze koszykarzy Budowlanych ze Skry Warszawa, zakończyły się połowicznym sukcesem drużyny radomskiej, która w sobotę zwyciężyła 92:79 (42:47), a w niedzielę uległa rywalom 88:93 (38:48).

Punkty dla Budowlanych w obydwu spotkaniach zdobyli: Wicik 28 — 26, Minda 22 — 22, Jarecki 17, Dulba 8 — 15, Kłodziński 10, Janiszewski 2 — 7, Suwała 4, Zerański 4, Maciąg.

Zespół gospodarzy grał w sobotę bardzo nerwowo i nieskutecznie, dopiero dobry finisz przechrzył szalę zwycięstwa na ich korzyść. Mecz rewanżowy stał na znacznie lepszym poziomie. Skra zagrała ze swoim asem atutowym — Tramssem, a Budowlani bez Jareckiego, który musiał pauzować za dwa przewinięcia techniczne. Gospodarze mieli szanse na zwycięstwo, był nawet moment w 35 min. meczu, że zdołali zbliżyć się do przeciwnika na odległość 4 pkt. ale w końcówce wzięła górę rutyna koszykarzy Skry.

ZA SŁABĄ BROŃ NA MORSA

Bardzo słabo spisali się w meczu o Puchar Polski pięciarce Broni ulegając na własnym ringu podopiecznym Leszka Drogozsa Morsom Dębica 7:13. Wyniki walk, na pierwszym miejscu zawodnicy gospodarzy: Rżany (Morsy) otrzymał punkty 10, 5. Zeromiński wygrał z Madro (2 st. poddanie), B. Zeromiński zwyciężył Tarnawskiego. Tabela zremisowała ze Strzałkowskim, Serkowski uległ Kucharzewskiemu (poddanie w 2 r.), Lewandowski przegrał z Janowskim (2 r. przewaga), Tyczyński uległ Krzywozowi (przewaga 1 st.), Lesica przegrał z 1 r. z Sobalskim, Korczak po najładniejszej walce zwyciężył Julkowskiego, Osiński (Morsy) zdobył punkty 10.

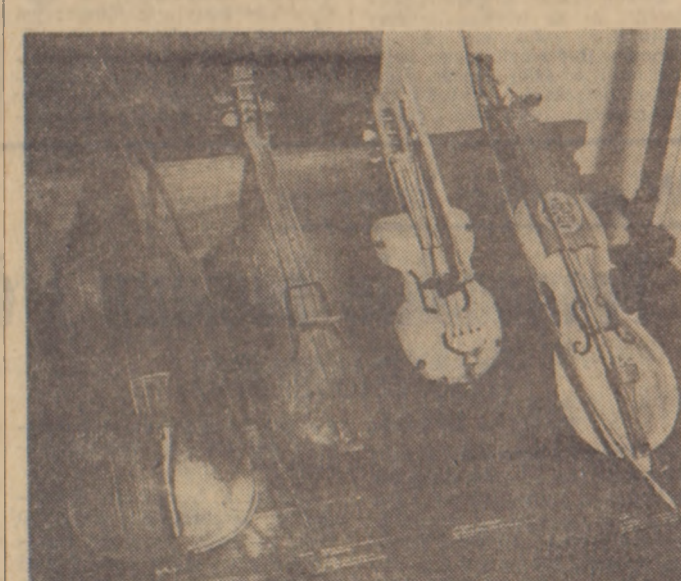
Dyskusyjny i wywołujący żywy protest widzów był wydykt w wadze średniej. Walczący w tej kategorii Lesica został pokonany w 1 starciu przez „tańchuc napinający liny ringu, który pękł i wymagał blaskawicznego naprawy. Defekt usunięto w czasie 1 min. 15 s. przekraczający regulaminowy limit o ... 15 sek. Zdarzenie dziwne, ale prawdziwe. (am)

W szydlowieckim Zamku



XVI-wieczny zamek w Szydłowiecu w woj. radomskim to osobiwy zabytek, którego restauracja w okresie powojennym kosztowała wiele milionów złotych. Ale wydatek opłacił się — dziś dawna magnacka siedziba służy społecznemu dobru.

W Zamku odwiedzamy Międzywojewódzką Pracownię Konserwacji Dziel Sztuki. Tutaj pod troskliwym okiem renowatorów i laborantów przywraca się dawny blask dziełom sztuki. Na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków odnowiono obrazy Małczewskiego i Makowskiego



z przeznaczeniem dla Muzeum Okręgowego w Radomiu. Obecnie konserwatorzy odsłaniają wspaniałą polichromię z przydrożnej kapliczki z okolic Nowego Miasta.

W innej części szydlowieckiego zamku zlokalizowano Muzeum Instrumentów Ludowych. Zgromadzone dawne, dziś już zanikające instrumenty z różnych regionów

kraju — kobzy, gudy, basy, dzwony kapel góralskich i szamotulskich. Bogato reprezentowane są instrumenty drewniane zgromadzone dzięki niestrudzonej pracy mgr Danuty Paprockiej — dyrektora placówki w szydlowieckim zamku.

Tekst i zdjęcia
BRONISŁAW DUDA